



Profesor Michał Kobusiewicz w trakcie badań w Bir Nurayet (Sudan).
Fot. Maciej Jórdeczka

PROF. DR HAB. MICHAŁ KOBUSIEWICZ
(8 PAŹDZIERNIKA 1939 – 21 PAŹDZIERNIKA 2024)

Niezwykle trudno w kilku słowach oddać wielobarwność osobowości, bystrość umysłu i wyjątkowy dorobek Profesora Michała Kobusiewicza. Jego tak nagłe odejście było dla nas wszystkich, uczniów,

współpracowników i przyjaciół, ogromnym zaskoczeniem. Przecież mieliśmy jeszcze tyle wspólnych planów, które teraz pozostają niezrealizowane, a jednocześnie jednoczą nas we wdzięcznej pamięci.

Corresponding author: **Przemysław Bobrowski**, Ośrodek Studiów Pradziejowych i Średniowiecznych, Instytut Archeologii i Etnologii PAN, ul. Rubież 46, 61-612 Poznań; e-mail: p.bobrowski@iaepan.edu.pl; <https://orcid.org/0000-0002-7537-1856>

Received: 03.07.2025; **Accepted:** 03.07.2025

Przegląd Archeologiczny Copyright © 2025 by Institute of Archaeology and Ethnology, Polish Academy of Sciences.

This article is published in an open access under **the CC BY 4.0 license** (<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>).

Profesor Michał Kobusiewicz urodził się w Radomsku w rodzinie o tradycjach ziemiańskich i silnym poczuciu patriotyzmu. Ojciec, Aleksander, był inżynierem rolnictwa, absolwentem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i kawalerzystą rezerwy. Zginął zamordowany w Katyniu. Matka, Jadwiga, również inżynier ogrodnictwa, ukończyła SGGW, gdzie poznali się podczas studiów. Podczas wojny Michał przebywał w rodzinnych majątkach w centralnej Polsce, natomiast w pierwszych latach powojennych wraz z rodziną zamieszkał na Ziemiach Odzyskanych, w różnych miejscowościach Opolszczyzny, Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska, gdzie jego mama była zatrudniona w Państwowych Zakładach Hodowli Roślin. W 1950 roku zamieszkał w Poznaniu, gdzie ukończył szkołę podstawową, renomowane męskie gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego („Marcinka”), a następnie studia archeologiczne na Uniwersytecie Poznańskim. Z Poznaniem związał całe swoje życie, prywatne i zawodowe. Jeszcze jako student podjął pracę w Muzeum Archeologicznym. Od 1965 roku był związany z poznańskim oddziałem Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN (dzisiejszy Instytut Archeologii i Etnologii PAN), którym przez blisko trzy dekady kierował, aż do przejścia na emeryturę. Równoległe przez wiele lat wykładał na Uniwersytecie Poznańskim, a także współpracował z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz kilkoma uczelniami europejskimi i amerykańskimi. Był również aktywnym członkiem licznych towarzystw naukowych.

Wychowany w szkole poznańskiej archeologii oraz w „kamakowej” kuźni profesora Stefana Krukowskiego, był pionierem badań nad wczesną i środkową epoką kamienia w Wielkopolsce i północno-zachodniej Polsce, prowadząc tam przez wiele lat liczne wykopaliska. Jego szerokie zainteresowania naukowe szybko przekroczyły granice kraju – już od drugiej połowy lat 60. XX wieku prowadził badania terenowe w Europie, na Bliskim Wschodzie, w Afryce i w Ameryce Północnej.

Profesor Kobusiewicz był autorem i współautorem ponad 200 publikacji naukowych dotyczących najstarszych okresów w pradziejach, w tym kilku monografii i książek, jak choćby *Paleolit schyłkowy...* i *Mezolit w środkowozachodniej Wielkopolsce* [dyseratacja doktorska]; *Pradzieje północno-wschodniej Afryki między 16 a 5 tysiącleciem p.n.e.* [habilitacja]; *Ludy łowiecko-zbierackie północno-zachodniej Polski*; *A comparative study of prehistoric foragers in Europe and North America. Cultural response to*

the end of the Ice Age; Gebel Ramlah. Final Neolithic cemeteries from the Western Desert of Egypt; The Production, Use and Importance of Flint Tools in the Archaic Period and Old Kingdom of Egypt; Awaiting the rain. Early and Middle Holocene Prehistory of Bargat El-Shab Playa On Western Desert of Egypt. Pełna bibliografia prac Profesora Kobusiewicza była już parokrotnie prezentowana przy okazji jego kolejnych Jubileuszy: 40-lecia pracy naukowej (*Fontes Archaeologici Posnanienses* 39), 75 urodzin (*Archeologia Polski* 59/1-2) i ostatnio 80 urodzin i 50 lat pracy w Afryce (*Archeologia Polona* 58). Jego działalność naukowa i dorobek zostały już w jubileuszowych tekstach wspomniane przez uznanych uczonych, Lecha Krzyżaniaka, Bolesława Gintra i Romualda Schilda, dlatego nie czuję się kompetentny, by dodać coś istotnego. Pozwolę sobie natomiast podzielić się kilkoma osobistymi wspomnieniami o tej niezwyklej osobie.

Pierwszy raz spotkałem Pana Profesora w 1987 roku, kiedy prowadził zajęcia z Archeologii Powszechnej (paleolit i mezolit) dla studentów drugiego roku archeologii UAM. Był znakomitym wykładowcą, doskonale nawiązywał kontakt z młodym audytorium. Jego wykłady były wyjątkowe – zawsze starannie przygotowane, pełne pasji i bogato ilustrowane kolorowymi slajdami z Polski oraz często z odległych zakątków Europy, Bliskiego Wschodu i Afryki, a przeplatały je barwne anegdoty. W szarej rzeczywistości lat 80. stanowiły powiew dotychczas nieznanego, wielkiego świata dla wielu z nas.

Egzamin u Profesora był niezwykle wydarzeniem – traktował nas partnersko, a sama sesja okazała się inspirującym doświadczeniem. Przeprowadzona w jego gabinecie, stylowo urządzonym antykami i ozdobionym olbrzymią, osobiście wyhodowaną palmą, w siedzibie ówczesnego IHKM PAN przy ul. Zwierzynieckiej 20, tworzyła wyjątkową atmosferę i pozostawiła na nas niezatarte wrażenie. Wiele koleżanek podziwiała Profesora, jego fizjonomię i strój, które przywodziły na myśl angielskiego dżentelmena. Dlatego po kilku latach z ogromną radością przyjąłem propozycję współpracy z Profesorem i podjąłem pracę w Instytucie Archeologii i Etnologii PAN, co związało mnie z Nim przez kolejne 35 lat. Ten czas to wspólna praca, badania naukowe w Polsce i w Afryce, liczne podróże oraz wielogodzinne rozmowy – nie tylko o sprawach zawodowych.

Profesor Michał Kobusiewicz szczególnie upodobał sobie tzw. Region Wojnowski, położony na pograniczu Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej. To właśnie tam, od końca lat 60. XX wieku, prowadził intensyw-

ne badania wykopaliskowe, które kontynuował przez niemal 50 lat ze swoimi młodszymi współpracownikami. Wybór tego miejsca nie był przypadkowy – obok aspektów czysto archeologicznych, istotne znaczenie miało również to, że teren ten częściowo leżał na Ziemiach Odzyskanych, które Profesor doskonale znał i darzył szczególnym sentymentem. Badane przez niego stanowiska w takich miejscowościach jak Liny, Chwalim, Smolno Wielkie, Wojnowo weszły na trwałe do polskiej i światowej literatury naukowej. Profesor często wracał do Regionu Wojnowskiego nie tylko podczas badań terenowych, ale również prywatnie – przywoził tu swoich gości z Polski i zagranicy, a także wielokrotnie zapraszał współpracowników. Był rozpoznawalny, szanowany i lubiany przez lokalną społeczność, która postrzegała go jako pasjonującego rozmówcę, uważnego słuchacza i godnego zaufania pracodawcę podczas wykopalisk. Pamiętam, jak po kilkuletniej przerwie Profesor pojawił się na targu w Kargowej, a jego charakterystyczna sylwetka przyciągnęła kilku dawnych współpracowników, którzy natychmiast podbiegli, żeby się z nim przywitać. Zaimponowało mi, jak doskonale orientował się, z kim rozmawia, pamiętał imiona, nazwiska, więzi rodzinne oraz różne detale z ich życia. Swą osobowością zjednywał sobie również kolejnych lokalnych decydentów, co w trudnych latach 70. i 80. XX wieku z pewnością miało kluczowe znaczenie dla prowadzenia skutecznych badań wykopaliskowych.

Szczególnie zapamiętałem sytuację, gdy wraz z Profesorem staraliśmy się o środki na wydanie *Arkadii łowców i zbieraczy* – podsumowania jego wieloletnich badań w Regionie Wojnowskim. Udaliśmy się do kargowskiego ratusza na umówione spotkanie z nowo wybranym burmistrzem. Było to niedługo po wyborach samorządowych, więc nowy władca nie do końca wiedział, kogo przyjmuje. Pomyślał chyba, że przyszło dwóch archeologów, chcących wyłudzić pieniądze na kolejną książkę. Początkowo trudno było wzbudzić zainteresowanie znaczeniem naszych badań i potrzebą ich publikacji. Przełom nastąpił, gdy burmistrz i Profesor odkryli wspólną pasję – motocykl WFM. Profesor, zakochany w swojej WFM-ce (która służyła mu, zanim kupił pierwszy samochód), przemierzał kraj, odwiedzając znajomych badaczy na wykopaliskach. I właśnie ta wspólna pasja do klasycznej WFM-ki sprawiła, że atmosfera „łodu” pękła, i wkrótce uzyskaliśmy potrzebne wsparcie. Motocykl ten był bohaterem wielu barwnych anegdot, które Profesor chętnie przytaczał we wspomnieniach. Kilka lat później burmistrz, aby sprawić Profesorowi przy-

jemność, przyprowadził na jedno z naszych spotkań swoją świeżo odrestaurowaną WFM-kę. Wieloletnia owocna współpraca z władzami miasta zaowocowała serią wyjątkowych wydarzeń: Mediateka w Kargowej zorganizowała jubileuszowy benefis z okazji 50-lecia badań Profesora Kobusiewicza w Regionie Wojnowskim, a później odbyła się uroczysta promocja *Arkadii łowców i zbieraczy* połączona z obchodami 80. urodzin Profesora. Wreszcie w 2022 roku nadano mu tytuł Honorowego Obywatela Gminy Kargowa.

Profesor cieszył się ogromnym szacunkiem i sympatią także wśród swoich egipskich i sudańskich studentów oraz współpracowników, i to mimo naturalnych barier językowych. Nawiązywał z nimi znakomity kontakt niemal od razu. Szczególnie cenili go za zainteresowanie ich codziennym życiem, zwyczajami i religią, za to, że słuchał, próbował rozmawiać, tłumaczyć i opowiadać po arabsku. Jeszcze po wielu latach z uśmiechem pytali, co słysząc u *Abu Jana*, jak go nazywali. Doskonała znajomość języków obcych: angielskiego, niemieckiego i francuskiego, sprawiała, że Profesor zawsze miał rozmówców i przyjaciół niemal na całym świecie.

Profesor darzył ludzi wielkim zaufaniem – niestety, niekiedy bywało ono nadużywane. Bardzo cenił sobie również przyjaźń. Dla nas szczególnym przykładem była jego wieloletnia więź z Profesorem Lechem Krzyżaniakiem. Łączyły ich nie tylko zbliżony czas urodzenia, wspólne zainteresowania i pasje, ale także badania terenowe i przygody, a później również równoległy rozwój kariery naukowej – od magisterium, przez doktorat i habilitację, po profesurę. Profesor Kobusiewicz towarzyszył swojemu przyjacielowi aż do jego przedwczesnej śmierci, którą bardzo przeżył i z którą długo nie mógł się pogodzić. Bliższe i przyjacielskie relacje łączyły go także z Profesorem Bolesławem Ginterem oraz nieżyjącym już Profesorem Romualdem Schildem. Imponująca była również jego wieloletnia przyjaźń z kolegami z klasy z poznańskiego „Marcinka”, wśród których nie brakowało wybitnych postaci, lekarzy i naukowców. Jednym z nich był profesor Andrzej Legocki, późniejszy prezes PAN. Panowie niejednokrotnie odwiedzali nas w trakcie badań w Wojnowie, a Profesor Kobusiewicz do końca aktywnie uczestniczył w ich comiesięcznych spotkaniach.

Profesor był znakomitym gawędziarzem – można było godzinami słuchać jego opowieści, snutych piękną polszczyzną, pełnych humoru, przygód i anegdot. Na długo zapadły mi w pamięć nocne biesiady w całkowicie pogrążonym w ciemności Chartumie

oraz na pustyni Bajuda w Sudanie. Tam, przy ognisku, on i Profesor Krzyżaniak rywalizowali w snuciu barwnych historii o studenckich latach i afrykańskich przygodach, z dużym dystansem do siebie i doskonałym poczuciem humoru. Uczestnicy naszych archeologicznych misji, słuchając ich, często nie mogli powstrzymać śmiechu.

Przez wiele lat ja i moi koledzy namawialiśmy Profesora, aby spisał wszystkie te historie – uważam, że mamy niewielki udział w powstaniu jego doskonałych pamiętników *Moje wspomnienia z archeologią w tle*. Pamiętam jeden punkt zwrotny, gdy Profesor przebywał w Asuanie w Egipcie. Czekaliśmy długo na pozwolenia na prowadzenie badań na pustyni. Profesor był nieco znudzony i nie wiedział, co zrobić z nadmiarem wolnego czasu. Przeczytał już wszystkie zabrane książki (zarówno swoje, jak i nasze), wypaliliśmy niejedną sziszę, obejrzeliliśmy wszystko, co się dało w okolicy... Wtedy jeden z naszych kolegów kupił mu spory kajecik, wręczył go Profesorowi i zasugerował, że to doskonały moment, by zacząć spisywać wspomnienia. Profesor natychmiast przyjął tę sugestię i przez kolejne kilkanaście dni codziennie siadał w kawiarence na statku pływającym po Nilu i spisywał kolejne opowieści. Rok później trzymaliśmy w rękach gotowe dzieło.

Łatwość, z jaką pisał, oraz umiejętność przekazywania wiedzy w sposób przystępny, prostym, estetycznym językiem uczyniły z niego znakomitego popularyzatora archeologii i pradziejów ludzkości. Doskonałym przykładem tego talentu było wznowienie w ubiegłym roku jego książki *500 000 najtrudniejszych lat*.

Profesor był prawdziwym Europejczykiem, a jednocześnie głęboko zakorzenionym polskim patriotą i państwowcem, z ogromną wiedzą o historii naszej ojczyzny. Dla niego dobrobyt i pomyślny rozwój suwerennej Polski były niezwykle istotne. Był patriotą,

ale nie w sposób krzykliwy czy ostentacyjny – nie nadużywał symboli, ani nie afirmował ich na ulicach.

Choć pochodził z Centralnej Polski, a jego korzenie sięgały Litwy, w pełnym wymiarze patriotyzmu odnalazł siebie w Wielkopolsce. Cenił sobie *...etos Wielkopolan, ich pracowitość, uczciwość, punktualność, poczucie obowiązku i dobrą organizację*.

Profesor miał perfekcyjnie rozwinięty warsztat naukowy. Był świetnie zorganizowany, systematyczny i drobiazgowy w badaniach terenowych, a także analizie materiałów, którą umiejętnie łączył z szeroko zakrojonymi syntezami – jak pisał o Jego pracy Profesor Bolesław Ginter. Zawsze po zakończeniu jakiegoś dzieła wyznaczał sobie kolejny cel i konsekwentnie go realizował. Do końca nie używał kalendarza, a wszystkie zadania do realizacji zapisywał na złożonej w harmonijkę, żółtej karteczce, którą zawsze nosił w kieszeni. Dla wielu współpracowników, takich jak Jacek, Małgosia, Maciek, Iwonka i inni, Profesor był nie tylko nauczycielem i mentorem, ale także promotorem prac, wyrozumiałym szefem oraz życzliwym i sprawiedliwym recenzentem ich poczynań naukowych. Zawsze interesował się ich życiem prywatnym, rozwojem oraz postępami w edukacji i pracy ich dzieci.

Profesor Michał Kobusiewicz pozostawił niezatarte ślady w życiu wielu osób, które miały zaszczyt z nim współpracować. Po przejściu na emeryturę nadal był aktywny naukowo, regularnie odwiedzając Instytut Archeologii i Etnologii PAN w Poznaniu. Miał swoje biurko w afrykańskiej pracowni, gdzie przywoził i rekomendował książki, porządkował dokumentację z wcześniejszych badań oraz dopytywał o plany swoich współpracowników. Zawsze chętnie wypijał małą kawę i rozmawiał ze starymi przyjaciółmi. Jego obecność była nieoceniona, a po jego odejściu poczuliśmy pustkę przy ulicy Rubież 46 w Poznaniu. Bardzo nam Pana brakuje, Panie Profesorze.

Przemysław Bobrowski

Declaration of competing interest:

The author declare that he has no known competing financial interests or personal relationships that could have appeared to influence the work reported in this paper.